

Solidarność

BIULETYN INFORMACYJNY NR 24 – 12.V. 1981

3 MAJA W BIAŁYMSTOKU

Kilka tysięcy ludzi przybyło na plac przy ul. Leszczyńskiej w dzielnicy Antoniuk – miejsce, na którym ma zostać wzniesiony „Pomnik solidarności”. Na szczycie wzgórza stanął polowy ołtarz, obok brzozy krzyż przepasany biało-czerwoną szarfą. Uroczystość rozpoczęło odegranie „Roty”.

Nastąpił liturgiczny akt poświęcenia miejsca, na którym ma stanąć Pomnik. Koncelebrowanej mszy świętej przewodniczył ksiądz Bogdan Maksimowicz, proboszcz parafii świętego Kazimierza. Kazanie poświęcone wielkości i znaczeniu dla narodowych tradycji Konstytucji 3 Maja wygłosił ksiądz dr Sławoj Leszek Głódz (które zamieszczamy poniżej).

Po mszy świętej w programie artystycznym wystąpiła orkiestra Technikum Melioracji Wodnych i aktorzy sceny białostockiej: Barbara Łukaszewska i Wojciech Pisarek. Uroczystość zakończyła melodia Hymnu Narodowego.

BRACIA I SIOSTRY!

Tego historycznego dnia, dla Przeszłości i Przyszłości, stajemy na tym poświęconym miejscu, gdzie ma stanąć kościół dla Parafii św. Kazimierza i Pomnik Solidarności.

Powiedziałem, historycznego dnia dla Przeszłości, bowiem czcimy i wspominamy ogłoszenie przed 190 laty Konstytucji 3 Maja.

Powiedziałem, historycznego dnia dla Przyszłości, bowiem to puste miejsce między tymi domami przy ul. Leszczyńskiej ożyje. Pracowite ręce Parafian wybudują tu świątynię, a patriotyczne serca mieszkańców Białegostoku i okolic wzniosą Pomnik upamiętniający tych, którzy oddali swe życie za Wiarę i Ojczyznę.

Tym, który miał dziś z tego miejsca kierować do Was te słowa, powinien być ś.p. ks. prof. Witold Pietkun. To On był Ojcem tej uroczystości i jak wiadomo, przedwczoraj, na ramionach związkowców NSZZ „Solidarność” trumna jego wniesiona została do krypty kościoła w Chodorówce.

Na drzwiach Jego poko-

iku, gdzie mieszkał, wisi kartka informująca chcących Go odwiedzić, gdzie szukać należy: „Jestem w kościele, na wałach, w jadalni, wracam za 2 godziny, nieobecny”. Widziałem, jak któryś z sąsiadów przesunął strzałkę na „nieobecny”.

To prawda! Nieobecny tam w pokoju swego mieszkania, ale obecny tu! My wierzymy, my to czujemy, że jest tu! Tu być musi! Bo jakże inaczej. Żył tą uroczystością. Po odprawieniu Mszy św. jeszcze w środę zdejmując ornat powiedział do siostry: „Niech się siostra modli, by Pan Bóg na 3 Maja dał dobrą pogodę, bo to wielka uroczystość”. To było ostatnie zdanie jego życia. Dodam jeszcze, że widział tu, na tym placu, nie tylko kościół i Pomnik ale i dzwony, którym nawet wybrał imiona:

„Kazimierz”
„Jan Paweł II”
„Solidarność”.

Księżo Pralacie, bądź orderownikiem tej sprawy, tam od tronu Bożego. My



CIĄG DALSZY NA STR. 3

WYWIAD Z PRZEWODNICZĄCYM REGIONALNEJ KOMISJI WYBORCZEJ KRZYSZTOFEM RUTKOWSKIM

Redakcja: Wybory w „Solidarności” po raz pierwszy w sposób demokratyczny wyłonią władzę związku. Czy mógłbyś pokrótce przedstawić na czym polega mechanizm wyborów?

Krzysztof Rutkowski: Istotnie są to pierwsze wybory w masowej organizacji, które mają szansę (i powinny jej sprostać) stać się demokratycznymi. Podczas obrad w MKZ została wybrana grupa 29 osób, które miały pomóc technicznie przeprowadzić wybory. Zostało nas tylko sześć osób.

Jak w takiej sytuacji sobie radzimy? — Podzieliliśmy Region na okręgi wyborcze, wynikające z podziałów terytorialnych i ze wspólnych problemów łączących związkowców. Są to przeważnie okręgi oparte na zasadzie dawnych powiatów, gdzie ludzie względnie naturalnie ciążą do większych ośrodków. Są okręgi w Hajnówce, Bielsku Podlaskim, Grajewie, Łapach, Siemiatyczach, Białymstoku. W okręgach należało potworzyć obwody wyborcze. Duże zakłady są samodzielnymi obwodami wyborczymi. Natomiast małe zakłady należało skupić w obwodach takich, aby mogły wyłonić co najmniej dwóch delegatów i miały prawo wyboru elektorów. Przedstawialiśmy propozycje zakładom zważając na to, aby ich organizacje zakładowe były mniej więcej równe ilościowo, a delegaci mieli równe szanse w wyborach. W obwodach wyborczych zostają wybrani delegaci na zebranie wyborcze regionu.

Red.: Wybory muszą poznać kandydatów do władz związku. Czy organizatorzy kampanii wyborczej przewidują spotkania z kandydatami?

K.R.: Tak, oczywiście. Jeśli obwód wyborczy stanowi zakład pracy, to ludzie mniej więcej znają się. Natomiast w obwodach złożonych z kilku zakładów, powinno głosować się na program kandydata. Słowo „program” jest skompromitowane. Paza tym uważa się, że komisje zakładowe mają dyktować co mają robić ich przedstawiciele. Ale jeśli jest to kandydat do władz regionalnych to musi mieć szersze spojrzenie na sprawy związku i kraju. Powinien on przedstawić w jaki sposób zamierza pracować we władzach związku i jakie widzi możliwości uporządkowania tego bałaganu, jaki jest wokół.

Szczególnie jest to ważne w II etapie wyborów. Pierwsze zebranie wyborcze delegatów regionu ma odbyć się 23 maja. Chcemy aby na zebraniu tym zostały zamknięte listy kandydatów do zarządu związku, na przewodniczącego regionu, członków komisji rewizyjnej i delegatów do władz krajowych. Następne zebranie wyborcze ma odbyć się za dwa tygodnie. W ciągu tych dwóch tygodni należałoby przeprowadzić kampanię wyborczą. Uważam, że kandydaci do władz są zobowiązani do przedstawienia swoich programów. My, jako komisja wyborcza technicznie umożliwimy im to, czy to w trakcie zebrań organizowanych w zakładach pracy, czy na specjalnie organizowanych festynach czy w innej jeszcze formie. Wyborcy nie mogą głosować na Malinowskiego czy Kowalskiego, tylko na określony program i ich stosunek do rzeczywistości. Postawą kandydata wobec rzeczywistości i program jej naprawy.

Red.: Jest 11 maja. Jak oceniasz dotychczasowy przebieg wyborów w regionie?

K.R.: Nie jest najlepiej. Mamy ogromne trudności w ukończeniu działalności niektórych okręgów wyborczych. Niektóre komisje do tej pory nie uregulowały spraw finansowych, nie mają swoich kont. Zastanawiam się, jak one wywiązują się ze świadczeń wobec swoich członków.

Jeśli tym komisjom nie spieszy się, niech przejdą do związków autonomicznych, które cierpią z 35-letniej tradycji związków branżowych i mają dostatecznie skostniałe struktury. Nasz związek musi reagować na życie, musi być żywy. Potrzebna jest dyscyplina aby była demokracja. Na razie demokracja często rozumiana jest jako możliwość wygadania się. Demokracja w naszych warunkach, to przede wszystkim sposób reagowania na ciężką sytuację i odpowiedzialność za losy kraju.

My, jako komisja wyborcza staramy się aby w miarę możliwości ta demokracja była przestrzegana. Aby uniemożliwić wszelką manipulację wyborami. Musimy sobie zdawać sprawę, że los związku jest uzależniony od odpowiedzialności każdego z nas. Musimy do końca uświadomić sobie, że lepsza przyszłość naszego kraju może zależeć tylko od nas.

Z.P.

KULĄ W PŁOT

Od kilku miesięcy płynie do Polski różnorodna pomoc łągodząca w jakimś stopniu naszą kryzysową sytuację. Ludzie dobrej woli tworzą łańcuch humanitarnej solidarności. Na szczególny szacunek zasługuje pomoc adresowana do polskich dzieci. Znamy już z grubsza asortyment darów, system dystrybucji; informuje o tym prasa.

Wielce osobliwie komentują ów delikatny problem środki masowego przekazu w niektórych krajach socjalistycznych. W „Trybunie Ludu” (nr 98, 27.IV, br.) napisano:

„Radziecki dziennik „Izwestia” pisze w korespondencji z Bonn o „fałszywych dobroczyncach” Polski w Republice Fede-

ralnej — o ludziach, którzy prowadzą pod różnymi szyldami politykę ingerowania w sprawy wewnętrzne kraju. Dziennik nawiązuje do konkretnego przypadku — w jednym z przedszkoli w Bad Godesberg powiedziano maluchom, że „chrześcijańska miłość bliźniego” nakazuje im zatroszczyć się o „równieżników w Polsce”, i zebrać dla nich pieniądze i produkty. Dziennik podkreśla, że jest to szczególnie obudna działalność i dodaje: „szeroka kampania na rzecz groszowej pomocy ma na celu dyskredytowanie i poniżanie Polski, — przedstawianie jej w najbardziej niekorzystnym świetle, oczernianie socjalistycznych zdobyczy tego kraju”.

(c e s)

OŚWIADCZENIE

Krajowa Komisja Koordynacyjna Pracowników Poligrafii NSZZ „Solidarność” — na swym plenarnym posiedzeniu w dniu 9.05.1981 r. powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

Pragnieniem pracowników poligrafii NSZZ „Solidarność”, reprezentowanych przez KKK PP jest dążność do podniesienia poziomu i wydajności w przemyśle poligraficznym. Staraniom tym stają niestety na przeszkodzie wypadki krzywdzące i nieuzasadnionego traktowania członków naszej organizacji lub całych jej grup.

KKK PP NSZZ „Solidarność” jest zdecydowana stanowczo występować w takich sytuacjach w uzasadnionej obronie swych członków.

KKK PP NSZZ „Solidarność” stwierdza, że członkowie NSZZ „Solidarność” zatrudnieni w zakładach poligraficznych podległych MON i MSW są dyskryminowani, a nawet zwalniani z pracy w związku z aktywną działalnością w NSZZ „Solidarność”.

KKK PP NSZZ „Solidarność” domaga się stanowczo zaprzestania tego typu praktyk, odrzuca możliwość jakiegokolwiek dyskwalifikowania członków NSZZ „Solidarność” z powodu ich przynależności związkowej, ograniczania ich praw względnie domniemywania by zasługiwali oni pod jakimkolwiek względem w mniejszym stopniu na zaufanie niż inni pracownicy będący członkami rzeczywistych traktowanych organizacji związkowych.

KKK PP NSZZ „Solidarność” ma nadzieję, że podane fakty się nie powtórzą a pokrzywdzeni pracownicy zostaną w pełni zrehabilitowani, natomiast ci, którzy wydali niedopuszczalne decyzje zostaną stosownie pouczeni i ukarani. Wobec nieskuteczności podjętych dotychczas interwencji KKK PP NSZZ „Solidarność” oświadcza, że w razie niezłażenia sprawy w terminie do dnia 18.05.1981 r. — zastrzeżenie sobie ogłoszenie szczegółowych danych o bezskutecznych wysiłkach polubownego załatwienia sprawy w sposób odpowiadający słuszności i respektowaniu praw pracowniczych, KKK PP NSZZ „Solidarność” jest zdecydowana w takim przypadku w ustalonym terminie zatrzymać druk gazet codziennych w Polsce, by wobec bezskutecznych swych sżusznych żądań, tą drogą dać wyraz poparcia dla skrzywdzonych pracowników cywilnych MON i MSW — członków naszego Związku oraz wyraz protestu przeciwko decyzjom, które członków naszego Związku dyskryminują.

Plenum Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Poligrafii NSZZ „Solidarność”

OŚWIADCZENIE DRUKARZY

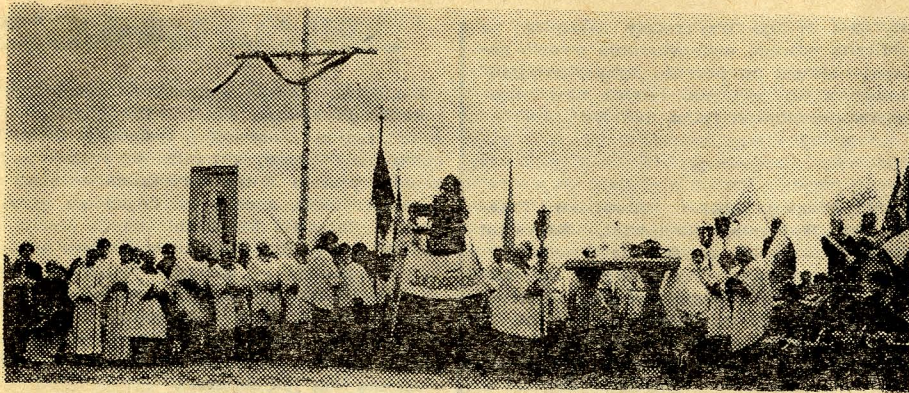
Krajowa Komisja Koordynacyjna Pracowników Poligrafii zrzeszonych w NSZZ „Solidarność” podjęła uchwałę, którą zamieścić miały wszystkie gazety w Polsce w dniu 14.05.1981 r. W związku z tragicznym zajściem, jakim był zamach na Ojca Świętego — Jana Pawła II, KKK PP NSZZ „Solidarność” postanowiła przełożyć termin druku oświadczenia na dzień 15 maja. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy B.Z.Graficznych nie mając praktycznie dostępu i możliwości wydrukowania tego oświadczenia w „Gazecie Współczesnej” chciałaby tą drogą przekazać wszystkim członkom naszego Związku podjętą uchwałę.

Komisja Zakładowa stwierdza również, że w przypadku gdy chodzi o wspólną sprawę, jaką jest dobro wszystkich pracowników poligrafii, nie możemy znaleźć zrozumienia u członków NSZZ Pracowników Poligrafii, którzy pracują bezpośrednio przy wykonywaniu „Gazety Współczesnej” — co też nie pozwoliłoby nam na znak protestu, nie wydać prasy w terminie uzgodnionym przez KKK PP NSZZ „Solidarność”.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy Białostockich Zakładach Graficznych

Dyktatury potęgują przemoc,
Dyktatury potęgują serwilizm,
Dyktatury potęgują okrucieństwo,
Najbardziej odrażające jest jednak to,
Że potęgują idiotyzm.

Jorge Luis Borges



3 MAJA W BIAŁYMSTOKU

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wiemy, że u fundamentów tej sprawy legło Twoje życie. I kto wie czy nie ta uroczystość była powodem nagłej śmierci. My wiemy, że kazanie pamiętne, te sprzed miesiąca, po Mszy św. polowej przed Fabryką Przychodów i Uchwytów zakończone zostałyby tu! (...)

Ukochani!

Stajemy tego dnia w modlitwie i zadumanu, aby przez chwilę zatrzymać się nad dziejami naszej Ojczyzny. Nad dziejami dawnymi i obecnymi.

Naród polski wiele razy doświadczał w ciągu swoich dziejów opieki Matki Bożej. Po cudownej obronie Jasnej Góry przed Szwedami, król Jan Kazimierz dnia 1 kwietnia 1656 roku uroczystym aktem oddał kraj pod opiekę Matki Bożej, ogłaszając Ją Królową Polski. W roku 1924 na prośbę Biskupów Polskich papież Pius XI ustanowił specjalne święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i pozwolił jej obchodzić w pamiętym dniu uchwalenia Konstytucji 3-go Maja. W dniu tym wystawiamy opiekę Maryi nad naszym narodem i prosimy o Jej dalszą pomoc.

Nasz malarz, Piotr Stachiewicz namalował wiele obrazów przedstawiających Maryję na tle polskiej przyrody. Oto jeden z nich. Matka kuropatwa uwila gniazdo tuż pod miedzą polną. Zniosła jaja. Wyłęgły się młode. Jest jasny dzień lata. Pola toną w zieleni i słońcu. Kuropatwa zostawia pisklęta, aby szukać dla nich pokarmu. Naraz znad lasów wylatuje jastrząb. Zatoczył olbrzymie koło. Spozstrzegł gniazdo i pisklęta, by w pewnej chwili paść na dół i je porwać. W tymże momencie Niewiasta okrywa pisklęta błękitnym płaszczem. A wzrok swój spokojny a poważny zwraca do drapieżew i wypowiada słowa: „Nie rusz, nie pozwól! To są moje pisklęta!” To są moje pisklęta!

Umitowani!

Nie trzeba wyjaśniać, że to gniazdo to Polska. To gniazdo uwite na piastowym debie. To gniazdo żyje! Żyje swą przeszłością dziejową:

- żyje chrztem z czasów Mieszka,
- żyje duchem Ewangelii i Krzyża,
- żyje mądrością Bolesława Chrobrego,
- krwią męczeńską św. Wojciecha i św. Stanisława,
- żyje hymnem „Bogurodzica”,
- żyje męstwem Łokietka i tradycjami wiec,
- ofiarą Jadwigi Śląskiej i mądrością Jadwigi Wawelskiej,
- żyje mądrością Akademii Jagiellońskiej i duchem Jana z Czarnolasu i Piotra Skargi,

— to gniazdo żyje Grunwaldem, Unią Lubelską, duchem Batorego pod Pskowem, męstwem Chocimia i Wiednia,

— to gniazdo żyje Konstytucją 3 Maja z 1791 roku.

Dziś właśnie czcimy to wydarzenie, ustanowienia pierwszej Konstytucji w historii naszego państwa i narodu, a drugiej w historii świata — po Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Nie na „pierwszeństwie” polega jej znaczenie. To piastowskie gniazdo znalazło się w niebezpieczeństwie. Zaczęły nad nim kołować jastrzębie sąsiednich mocarstw. Ich celem było rozdrapanie Rzeczypospolitej u schyłku XVIII wieku. Świadom był tego niebezpieczeństwa obóz patriotyczny — obóz Reform. W tym celu zwołano Sejm, który z racji na swoje długie obrady (1788—1792) przeszedł do historii pod nazwą Sejmu Czteroletniego. To znak bohaterskiego i patriotycznego zrywu Narodu. Jego dziełem było uroczyste uchwalenie Konstytucji 3-go Maja. Jej twórcami byli: marszałek Sejmu 4-letniego, Stanisław Małachowski i ks. Hugo Kollątaj. Ludzie ci położyli fundamenty pod nową Polskę budząc wiarę, że nie zginęła, że to gniazdo piastowe żyje. To spod ich pióra narodziło się zdanie: „Naród, który nie ma prawa rządzić się u siebie nie jest narodem”.

Oto fragment oryginalnego tekstu Konstytucji 3-go Maja: „W imię Boga, w Trójcy Świętej Jedynego (...). Poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce wasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętnością sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha, niniejszą Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niezruszoną, deklarujemy (...).”

Bracia i Siostry!

W tym dostojnym wyznaniu, przed chwilą zacytowanym, tętni duma narodowa, świadomość swych niezwykłych praw.

Jak podają kroniki, około godziny 7-jej wieczorem, udał się król z zamku do katedry św. Jana — wśród uniesień i okrzyków „ledwie po odśpiewaniu hymnu, we dzwonek zakrzytyjny bijąc kilka razy, doprosić się nie było można milczenia u roznamiętnionego tłumu”. (I. J. Kraszewski,

„Polska w czasie trzech rozbiorów”, T. II. Poznań 1874).

Kamienice Warszawy iluminowano lampami i przyozdobiono. I tak: „Podwale nr 527. J.P. Adam Blumm w kamienicy swojej wystawił w jednym oknie cztery osoby na blejtramicie transparent, to jest: Szlachcica, Mieszczanina, Rolnika i Księdza, którzy dźwigali na ramionach portret królewski. Pod nim zaś był napis takowy: „Człowiek jak tylko stanie na Ziemi Polskiej wolny jest”: Konst. 3.V.1791 r. W drugim zaś oknie Orzeł Biały, mający na piersiach napis: „Tu Polski granica”. (Makulski „Opisanie iluminacji” w dniu 8.V.1791, Warszawa 1791).

Tak cieszył się Kraj — Rzeczypospolita ze swą stolicą Warszawą. Radość tę podzielał również papież Pius VI w liście skierowanym do króla:

„(...) Trudno zaiste uwierzyć, z jaką radością przyjęta jest od nas ta wiadomość i jak wielką stąd czynimy sobie otuchę, że naród polski, naród od nas tak mocno ulubiony, z tych tak znakomych dobroczynnych rządów pierwiastków, wkrótce najokazalsze powszechnej szczęśliwości wzrost odbierze (...) nie możemy przemilczeć rzeczy najważniejszej, ani nie zanieść nieśmiertelnych dzięków majestatowi twojemu za okazaną troskliwość na tych sejmowych obradach o religię katolicką rzymską, której panowanie jak było dawniej (...) udziałną uchwałą potwierdzić chcieliście”.

Można powiedzieć, że piastowskie gniazdo ożyło podwójną mocą: Konstytucji 3-go Maja i specjalnym błogosławieństwem Ojca Świętego Piusa VI z dnia 8.VI.1791 roku.

Pojawił się jednakże złowrogi jastrząb w osobie carycy Katarzyny II. Ona to nazwała Konstytucję „zarazą rewolucyjną”. Niebawem jastrzębie Rosji, Austrii i Prus rozdrapały piastowskie gniazdo wydziobując przez ponad 150 lat jego pisklęta.

Ale zobaczymy uważnie, że ferment, jaki powstał w narodzie w tamtym czasie — przed 190 laty — dopiero jakby się rozpoczął. Dopiero budził się duch polski i będzie on potem wracał wielkimi falami intelektualnymi z emigracji poprzez Mickiewicza, Słowackiego, Norwida i następnymi zrywami z bronią w rękę. To tamte czasy zrodziły krzyż „Virtuti Militari” po zwycięskiej bitwie pod Zielęciami, gdzie dowodził książe Józef Poniatowski.

Na tym polega wielkość Konstytucji 3-go Maja, że spowodowała ona wielki ferment narodu. Ukrzyżowanej i uśmierzonej jak Chrystus Rzeczypospolitej dopomogła zmartwychwstać.

Bo nasz naród, jak wskazują wszystkie polskie pokolenia, może się ostać tylko z Bogiem i w Bogu. Przypomniał nam o tym na Błoniach Krakowskich Jan Paweł II:

„Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi spełnienie. Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara. Musicie być mocni mocą wiary”.

Tutaj jest nasza siła — w wierze pełnej nadziei. To wiara Ojców naszych jest pomostem między Przeszłością a dniem dzisiejszym.

Można zapytać: jaki jest ten Dzień 3 Maja Roku Pańskiego 1981?

Dobrze się stało, że związkowcy z NSZZ „Solidarność” poprosili o Mszę św. na tym placu, aby uczcić Konstytucję 3 Maja modlitwą, pieśnią, swoim zaangażowaniem w budowę kościoła i pomnika. To wszystko stanowi akt wiary w Boga i Człowieka, którego Bóg wyniósł do rzeczywistości pozaziemskiej, ponad kominy fabryczne; człowieka, któremu Bóg dał niezwykłe pra-

CIĄG DALSZY NA STR. 6



29.III.81 Ksiądz WITOLD PIETKUN przemawia przed siedzibą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego.

Ksiądz Witold Pietkun

29 kwietnia zmarł nagle ksiądz profesor dr hab. Witold Pietkun — wielki orędownik sprawy „Solidarności” w regionie. Człowiek wielkich zalet serca, umysłu i charakteru. W historii naszego związku w sposób szczególny zapisał się swoim przemówieniem wygłoszonym podczas polowej Mszy świętej odprawionej w dniu 29.03. przed siedzibą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego — Fabryką Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku. Z ogromnym przejęciem przygotowywał się do swego kolejnego wystąpienia publicznego podczas uroczystości 3 Maja. Jego śmierć stanowi dla nas niepowetowaną stratę.

*

S.p. ksiądz Witold Pietkun urodził się 23.03.1911 w Ikaźni na Wileńszczyźnie. Uczył się w gimnazjum OO. Maraniów w Drui, maturę zdał w Dziśnie w 1931 roku. Wstąpił następnie do Seminarium Duchownego w Wilnie, studiując równocześnie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Studia ukończył w 1937, w tym też roku, z rąk księdza abp. Romualda Jahrzykowskiego otrzymał święcenia kapłańskie. W 1939 doktoryzował się. W latach 1938—45 był wikariuszem i prefektem przy parafii Wszystkich Świętych w Wilnie. W 1945 repatriował się do Białegostoku obejmując obowiązki profesora Wyższego Seminarium Duchownego. W latach 1946—52 był profesorem Seminarium w Łodzi, potem, po powrocie do Białegostoku, prowadził wykłady w Seminarium Duchownym w Siedlcach w latach 1962—69; od 1970 był rektorem Diecezjalnego Ośrodka Kształcenia Soborowego Kapłanów, a od 1979 rektorem Instytutu Teologiczno-Pastoralnego. W 1951 habilitował się na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. W okresie Polskiej Ludowej w latach

1945, 59 i 67 był trzykrotnie sądzony za publiczną odwagę wypowiedzianą swoich sądów — stawał w obronie krzyży zdejmowanych z miejsc publicznych i w obronie nienarodzonego życia.

*

30.04. delegacja MKZ-u: Stanisław Przeszelski, Waldemar Rakowicz, Krzysztof Burek w związku ze śmiercią księdza W. Pietkuna złożyła na ręce księdza bpa Edwarda Kisielea kondolencje w imieniu władz Związku. Prezydium MKZ-u wystosowało również kondolencyjne telegramy do Prymasa Polski i księdza biskupa E. Kisielea.

*

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniu 1 Maja w kościele św. Rocha. Wzięło w nich udział trzech biskupów, ponad stu księży, wielkie rzesze wiernych i członków związków oraz całe prezydium MKZ. Koncelebrowanej mszy żałobnej przewodniczył ksiądz bp Edward Kisiel, który wygłosił kazanie przypominające sylwetkę duchową i drogę życiową zmarłego. Po mszy świętej przemawiał bp Władysław Jędruszek, Administrator Apostolski Diecezji w Drohiczynie nad Bugiem, ksiądz dr Henryk Korza, dyrektor Towarzystwa Przyjaciół KUL oraz, w imieniu MKZ-u — Krzysztof Burek. Pogrzeb odbył się w godzinach popołudniowych w parafii Chodorówka. Mszę celebrował i kazanie wygłosił bp Edward Ozorow-

ski, sufragan archidiecezji wileńskiej. Trumna księdza prałata, przeniesiona na ramionach członków „Solidarności”, spoczęła w krypcie pod kościołem parafialnym.

(k)

3 MAJA W GRAJEWIE

Z inicjatywy Rejonowej Komisji Koordynacyjnej został wniesiony na cmentarzu przykościelnym krzyż upamiętniający rocznicę Konstytucji 3 Maja. Odbyła się uroczysta msza święta, celebrowana przez księdza dziekana Tadeusza Górskiego, proboszcza parafii św. Trójcy, podniosłe patriotyczne kazanie wygłosił ksiądz Franciszek Wróblewski. W czasie uroczystości zbierano ofiary na sztandar „Solidarności” Ziemi Grajewskiej. (k)

DELEGAT KURII ARCYBISKUPIEJ

Ksiądz Biskup Edward Kisiel wydelegował jako przedstawiciela Kurii Arcybiskupiej do spraw kontaktów z MKZ-tem i posługi duszpasterskiej księdza dr-a Sławoja Leszka Głódzia, Archidiecezjalnego Referenta Wydziału Duszpasterstwa. (k)

ŚWIATECZNE ŻYCZENIA

W sobotę 25 kwietnia, w wigilię Świąt Wielkanocnych wyznania prawosławnego przedstawiciele MKZ-u: Waldemar Rakowicz — wiceprzewodniczący i Jerzy Zegarowski zostali przyjęci przez J.E. Księdza Biskupa Nikanora, ordynariusza diecezji białostocko-gdańskiej, składając na Jego ręce życzenia świąteczne dla wiernych i duchowieństwa wyznania prawosławnego.

W toku spotkania przedstawiono Księdzu Biskupowi problemy, przed którymi stoi „Solidarność” w kraju i w regionie. Na zakończenie spotkania Ksiądz Biskup Nikanor złożył serdeczne życzenia dla członków naszego Związku. (jz)

NASZ

Z głębokim żalem i smutkiem żegnam w imieniu Prezydium MKZ NSZZ „Solidarność” region Białystok i tysięcy rzesz członków naszej organizacji związkowej księdza prałata Witolda Pietkuna — naszego nauczyciela, życzliwego doradcę i przyjaciela. Zaledwie kilka dni temu gościliśmy Go w siedzibie MKZ-tu w dobrym zdrowiu i nastroju — dziś Go żegnamy na wieczność. Skoro taka była wola Tego, który jest Panem życia i Panem śmierci, musimy przyjąć fakt tej śmierci z chrześcijańską pokorą. Ale zostaje ludzki żal, że stało się tak, jak się stało.

Ksiądz Witold Pietkun pozostawił w krótkich dziejach naszej regionalnej organizacji związkowej ślad trwały — rzecz można — historyczny. Pojawił się wśród nas z końcem marca w chwili ważnej i trudnej dla związku, który w obliczu znowu depczanej na naszej ziemi godności ludzkiej, w obliczu faktów, które podważały sens podpisanych w sierpniu Umów Społecznych, musiał sięgać po swoją ostateczną broń — broń strajku. Pamiętamy wszyscy tamte dni... gotowości strajkowej, strajku ostrzegawczego, przygotowani do strajku powszechnego. Członkowie Prezydium i osoby towarzyszące przebywające wówczas na terenie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Białymstoku — w Fabryce Przyrządów i Uchwytów, postanowili, niemal w wigilię dnia, kiedy miały zapasć decyzje dotyczące strajku powszechnego ofiarę polowej mszy świętej ofiarować za sprawiedliwy pokój w Ojczyźnie, którego wszyscy wtedy pragnęliśmy i nadal pragniemy. Msza taka się odbyła. Jest tu zapewne wielu, którzy w niej uczestniczyli. Było to wydarzenie w życiu miasta, które ściągnęło pod Uchwyty tysiące ludzi, była to wspaniała modlitewna manifestacja wspólnoty z akcją, która, w imieniu wszystkich trawionych głodem sprawiedliwości ludzi, podjął wówczas nasz związek.

Wtedy to pojawił się wśród nas ksiądz Witold Pietkun. Bez wahań i jakichkolwiek oporów, w sposób jak gdyby naturalny i

ŚCIŚLE TAJNE — PRZED CZYTANIEM SPALIC

Obok nas i przez nas przeszło kilka kolejnych nateżeń kryzysowych, przeszliśmy — jako Związek, społeczeństwo, naród — kolejne próby sił.

Dowiodły one siły i zwartości Związku, a także zaufania społeczeństwa do „Solidarności”, zaufania do jej władz podejmujących nadzwyczajne trudne decyzje bez możliwości konsultacji z nami wszystkimi. Zaufanie to udzielone ludziom, którzy nie zostali przecież wybrani w demokratycznych wyborach, nie są znani ogółowi członków Związku, nie reprezentują konkretnych programów wyborczych, zobowiązując te władze przede wszystkim do wzajemności tj. do zaufania swoim przyszłym wyborcom.

„Solidarność” powstała jako wyraz protestu m.in. przeciw manipulowaniu ludźmi, autokratyzmowi, podejmowaniu gabinetowych decyzji, tłumieniu krytyki, przegapieniu i lekceważeniu ludzi proponujących.

O tym wszystkim musimy dziś pamiętać i to tym lepiej, im wyżej stoimy. Nie wyrośliśmy w próżni, czy inkułtorze. Wy-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

PRZYJACIEL

oczywisty. Przemówienie, które wygłosił do nas po mszy świętej, zapadło głęboko w naszą pamięć i nasze serca.

Tamten mężny głos przedstawiciela Kościoła, potwierdzający sens i potrzebę naszej walki o godność ludzką i praworządność, był dla nas głosem umocnienia, w którym znaleźliśmy odbicie własnych myśli i własnych tęsknot.

Tamta msza polowa pod Uchwytami stała się początkiem naszych częstych, niemal codziennych, kontaktów z księdzem Witoldem Pietkunem. Było to, na pierwszy rzut oka, dziwne spotkanie. Z jednej strony ów uczony ksiądz prałat, — uosabiający autorytet, mądrość i roztrąpność Kościoła, z drugiej zaś strony działacz Związku, który wciąż jeszcze jest w stanie stawania się, budowania własnych struktur, niewypowiedzenia do końca własnych marzeń i aspiracji. Ale była przecież płaszczyzna, która nas łączyła w sposób niejako naturalny. Mianowicie to wielkie przekonanie — wspólne Kościołowi i „Solidarności” — wynikające zarówno z nakazu Ewangelii, jak i wielowiekowego doświadczenia ludzkiego, iż należy z całą mocą dążyć do tego, aby życie ludzkie tu i teraz było życiem w prawdzie, godności ludzkiej, wolności. Mówiliśmy o tym często z księdzem Prałatem.

Wyczuwaliśmy w nim — ujawniał to sam często bezpośrednio — głębokie przywiązanie do polskiej tradycji, wielką potrzebę ujawnienia prawdziwego oblicza polskich dziejów, tych dawnych i tych najnowszych, które doświadczyły boleśnie wielu z jemu współczesnych. Rozmawialiśmy o tej wielkiej tragedii naszego życia narodowego ostatniej doby, która polegała m.in. na tym, że w sposób urągający wszelkim prawom człowieka, próbowano wymazać ze społecznej świadomości wielkie obszary historii Ojczyzny, szczególnie tej najnowszej. Ksiądz Pietkun, pochodzący z Wileńszczyzny, krainy wokół której dramatycznej historii zapadała szczególnie ciężka i złowroźna zмова oficjalnej ci-

szy, był na te sprawy szczególnie wyczułony.

Stąd jego entuzjazm, jego zapał, jego przejęcie się sprawą ufundowania w Białymstoku „Pomnika solidarności”. Pomnika, który ma być wyrazem naszej pamięci o tych wszystkich, którzy cierpieli przesładowania za prawdę i sprawiedliwość. Pomnika, który ma być hołdem dla ludzi naszego regionu, jak również dla ludzi, a utrwalenie ich pamięci jest szczególną potrzebą, którzy żyli i cierpieli na tym wielkim obszarze tradycji noszącej przed wiekami nazwę Wielkiego Księstwa Litewskiego — ziemi, która wydała tylu wspaniałych Polaków, wśród nich s.p. ksiądz Witold Pietkun.

W najbliższą niedzielę zostanie poświęcone miejsce, na którym zamierzamy wzniesić pomnik. Zostanie też odprawiona uroczysta msza polowa dla uczczenia pamięci twórców Konstytucji 3 Maja — tego wielkiego porywu narodowego ducha, do którego teraz, w tych miesiącach odnowy narodowej sięgamy i nawiązujemy z naszej wewnętrznej potrzeby. Ksiądz prałat Pietkun przywiązywał ogromną wagę do tej niedzielnej mszy. Miał głosić na niej kazanie. Przygotowywał się do niego. Miał świadomość, że ta publiczna polowa msza będzie wydarzeniem o wymiarach historycznych w życiu naszego miasta i regionu — że będzie szczególnym znakiem jedności narodowej i narodowej nadziei.

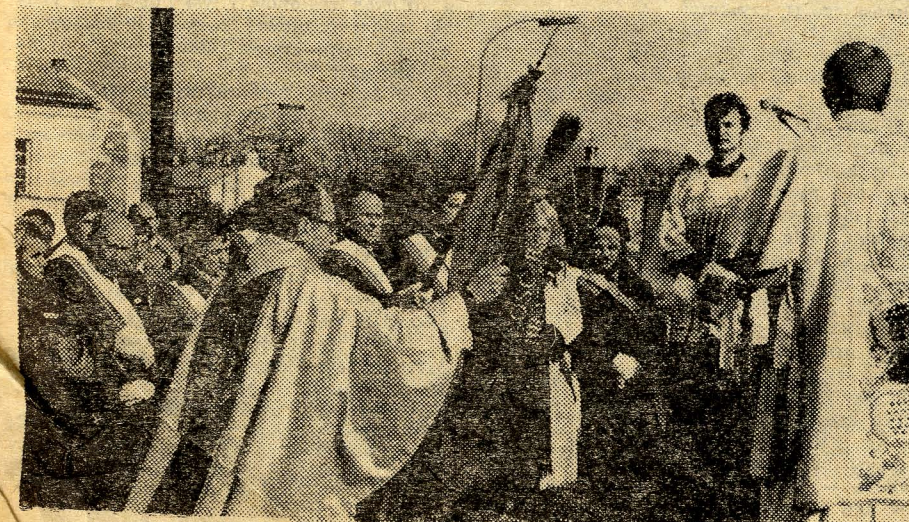
W czasie mszy Trzciemajowej, której ksiądz prałat tak radośnie oczekiwał, będziemy się modlić, aby ten, do którego Domu odszedł, obdarzył go wieczną nagrodą za jego prawdość i męstwo, za trudy i cierpienia jego życia. My, członkowie NSZZ „Solidarność” regionu Białystok, zachowamy Go na zawsze w naszej pamięci, dziękując Stwórcy za to, że ostatni miesiąc jego ziemskiego życia był miesiącem jak gdyby przeżytym wspólnie z nami, w kręgu tych samych idei, myśli i działań.

Krzysztof Burek

Przemówienie wygłoszone w dniu 1 maja w kościele św. Rocha, podczas uroczystości pogrzebowych księdza Witolda Pietkuna.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU

W godzinach popołudniowych w dniu 3 maja przy udziale licznych rzesz członków związku przed kościołem Prokatedralnym odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru organizacji związkowej Fabryki Przyrządów i Uchwytów. Mszę celebrował i kazanie wygłosił ksiądz CEZARY POTOCKI, kanclerz Kurii Arcybiskupiej. W imieniu Prezydium MKZ-u przemówił KRZYSZTOF BUREK, a w imieniu Komisji Zakładowej jej przewodniczący — STANISŁAW MARCZUK. Po mszy świętej w uroczystym pochodzie na czele z orkiestrą, sztandar przeniesiono ulicami miasta do Fabryki Przyrządów i Uchwytów. (k)



OBROŃCA TRADYCJI

NARODOWYCH I KOŚCIELNYCH

W głębokiej zadumie zgrupowaliśmy się dziś przy trumnie ks. prof. Witolda Pietkuna. Zmarł nagle i niespodziewanie. Trudno uwierzyć, że on już nie żyje. Jeszcze niedawno brał udział w jeździe katechetycznym naszej Archidiecezji. Był pełen energii i zapału. A przedtem nie było spraw, którymi by się nie interesował: kościelnych, narodowych, rodzinnych, robotniczych. Słowem i piórem, całym sobą, występował w obronie tradycji i ojczystych i diecezjalnych. Bogate było to życie i wiele czasu upłynię, zanim się je zgłębi do końca.

Ks. Pietkun należał do ludzi, którzy łączyli stare i nowe. Urodził się na terenie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a większość życia spędził na ziemiach dawnego Królestwa. Kształcił się przed wojną, nauczanie rozpoczął na dobre po wojnie. Własną formację duchową zdobywał w Wilnie, innych formował w Białymstoku, Łodzi i Siedlcach. Był jakby pomostem nad tymi dwiema rzeczywistościami. Przyczynił się wydatnie do narodzenia i okrzepnięcia tradycji białostockiej w Archidiecezji, która aktualnie łączy w sobie to co piękne z tradycji wileńskiej i to co jest szlachetne w Kościele Polski centralnej. Chciał być spoiwem między narodami: polskim, litewskim i białoruskim. Marzył o czasach, gdy narody „zapomną waśni”, gdy nie tracąc nic z własnego bogactwa stanowić będą jedną rodzinę w wolności, prawdzie i wzajemnej miłości. Zawsze czuł się kapłanem Archidiecezji w granicach wyznaczonych przez Stolicę Apostolską.

Ks. Pietkun pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w Archidiecezji i poza jej granicami. Był asystentem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego, potem wykładowcą w Wyższych Seminarach Duchownych w Białymstoku, Łodzi i Siedlcach. Przez wiele lat kierował Diecezjalnym Ośrodkiem Kształcenia Soborowego, a ostatnio pełnił obowiązki rektora Instytutu Teologiczno-Pastoralnego w Białymstoku. Brał udział w kongresach i zjazdach teologicznych, uczestniczył niemal we wszystkich konferencjach dekanalnych na terenie Archidiecezji w ostatnich latach. Napisał kilka książek i mnóstwo artykułów. Nazwisko jego znane jest szeroko w Kościele w Polsce. Słowa, które wygłaszał, zapisały się na trwałe w pamięci licznych słuchaczy, teksty, które napisał, na długo stanowiąc będą strawę wielu czytelników. Na starym pniu wyrosną młode latorośle.

Nielatwe miał życie ks. prof. Pietkun. Przypadło ono w większości na czasy tworzenia się naszej powojennej historii, którą jakże często określano mianem okresu błędów i wypaczeń, propagandy sukcesu itp. Nowa rzeczywistość powstawała w ogniu walki. Ks. Pietkun czynnie w niej uczestniczył. Znajdował się na szczytach prawdy i sprawiedliwości. Dużo cierpiał z tego powodu. Trzykrotnie był więziony, nie jakoby czynił zło lub był przestępcą, lecz że bronił wartości wówczas programowo gwałconych. Cierpiał w obronie prawdziwej wolności narodowej, początku życia i obecności krzyży w szkołach i zakładach pracy. Przez swą niezłomną postawę, wytrwałość i żarliwość stał się podobnym do proroka. Wiele z tego, o co walczył, już się ziściło. „Aby Polska była Polską” — słowa piosenkarza wypowiedziane dziś przez rzesze ludzi są jakby testamentem zmarłego ks. profesora. Wracają krzyże do miejsc pub-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

ROZMOWY Z WŁADZAMI

28 kwietnia w Urzędzie Wojewódzkim rozpoczęto rozmowy pomiędzy Regionalną Sekcją Przemysłu Lekkiego przy MKZ NSZZ „Solidarność” Białostok a wojewodą białostockim. Przedmiotem rozmów było 27 zgłoszonych przez Sekcję Regionalną propozycji tematycznych, dotyczących głównie takich problemów ogólnospołecznych jak: redukcje w zakładach pracy, funkcjonowanie handlu na terenie miasta w wolne soboty i niedziele, reglamentacji artykułów spożywczych i deficytowych artykułów przemysłowych, budownictwo mieszkaniowe.

Już na wstępie rozmów zarówno wicewojewoda L. Rybakiewicz, jak i przedstawiciele „Solidarności” byli zgodni co do tego, że wiele podnoszonych tematów wynika tylko i wyłącznie z braku rzetelnej informacji. Nie byłoby zapewne rozmowy o „tajemniczych” budowlach w mieście, gdyby na każdej z nich umieszczone były tablice informacyjne. W gestii więc wojewody leży wyegzekwowanie od wykonawców jakości prowadzonych budów. Zapewne inaczej przedstawiałby się problem przewidywanych w najbliższym czasie redukcji zatrudnienia. Wśród załóg wielu zakładów pracy wytworzyła się swoista atmosfera niepokoju, czy wręcz zagrożenia przed utratą pracy. Telewizja i prasa mówi o nieuchronności bezrobocia w granicach 1 mln osób, zaś dyrektorzy zakładów zgłaszają zapotrzebowanie do Urzędu Wojewódzkiego na zapotrzebowanie do pracy. Wszystko więc zależy od tego, czy dyrektorzy będą uczciwie informowali władze wojewódzkie. Zostali oni zobowiązani przez rząd do sys-

tematycznego śledzenia sytuacji na rynku pracy poprzez zbieranie danych z zakładów pracy o przewidywanych zmianach w ilości i strukturze zatrudnienia. Jest to temat bardzo ważny, a jego lekceważenie może doprowadzić do nowych napięć społecznych. Wprawdzie nie podjęto w tej kwestii żadnych konkretnych ustaleń, ale wicewojewoda L. Rybakiewicz wyraził zgodę, żeby temat ten był stałym punktem konsultacji związków zawodowych z władzami województwa.

Nie osiągnięto też porozumienia w kwestii utworzenia na terenie miasta miejskiego oddziału pracy chronionej, i to nie tyle w wyniku pewnych rozbieżności stanowisk, co z braku środków finansowych.

Sporo miejsca w rozmowach poświęcono sprawom handlu, którego funkcjonowanie, szczególnie z wolną sobotą i świętą, wywołuje ostatnio wiele niezadowolenia wśród społeczeństwa. Od pierwszego maja przestaje obowiązywać rejestracja bonów żywnościowych. Dla zapewnienia sprawniejszej obsługi uruchomionych zostanie dodatkowo 20 punktów sprzedaży na terenie Białegostoku oraz wprowadzona zostanie sprzedaż w bufetach i kioskach zakładowych wędlin II gatunku, masła, cukru i przetworów zbożowych. Jeżeli chodzi o pracę handlu w wolne soboty i niedziele obie strony uznały, że zmianie ulec muszą cały dotychczas funkcjonujący system w tym zakresie. Wicewojewoda zobowiązał dyr. Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego J. Falkowską do opracowania alternatywnych propozycji programów pracy handlu w dni wolne od pracy, który

po 20 maja mógłby być poddany pod dyskusję społeczną.

Sytuacja mieszkaniowa w kraju jest bardzo trudna. W dalszym ciągu nie ma krajowego programu budownictwa mieszkaniowego. Nie ma też takiego programu i w naszym województwie. Czas ucieka i coraz trudniej będzie wywiązać się z porozumienia gdańskiego.

Trwają społeczne kontrole nad prawidłowością zasiedlania mieszkań. Częste są przypadki zajmowania przez jedną osobę kilku lokali. Zadaniem więc kontroli społecznej jest ujawnianie takich sytuacji. Ze swej strony wicewojewoda zapewnił, że rozpatrywane będą tylko przypadki jawnego kręctwa. Pozyskane w ten sposób mieszkania mogłyby być, na wniosek zakładu pracy, przydzielane przez Spółdzielnię Mieszkaniową pracownikom najbardziej potrzebującym. Trwa również przekazywanie ludzimi lokali mieszkalnych dotychczas zajmowanych przez instytucje państwowe. Dotyczy to również 11 kondygnacji w blokach, które z reguły były zajmowane przez różnego rodzaju biura i urzędy. Spółdzielnie mieszkaniowe nie będą już miały pełnej swobody w lokalizowaniu tam sieci urzędów, gdyż konieczna będzie zgoda Urzędu Miasta.

Na pierwszym spotkaniu przedyskutowano 17 tematów. Wprawdzie w niektórych kwestiach zarysowały się rozbieżności stanowisk ale celem tego spotkania nie było uzyskanie konkretnych postanowień, a raczej wypracowanie szerokiej wspólnej płaszczyzny do dalszych rozmów, które odbędą się 6 maja.

Michał Lenkiewicz

3 maja w Białymstoku

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

wa do wolności, do zrzeszania się, do godziwego życia.

O te prawa tak dramatycznie, acz ze spokojem i godnością, upominał się, w ostatnich miesiącach i tygodniach, świat pracy, w mieście i na wsi. Prawa te nie pochodzą od władzy politycznej, lecz nadane są przez Stwórcę. Do Państwa należy: stać w ich obronie.

W tym miejscu otworzymy już nawet nie karty Konstytucji 3-go Maja tzw. „Katechizm Narodowy” również z 1791 r. opatrzonego tytułem „Wykład Katechizmu Narodowego, czyli Prawidła Patriotyczne do użycia Młodzi Narodowej”.

Zredagowany on jest na wzór katechizmów kościelnych. Po pytaniu następuje odpowiedź. Zacytujmy tylko dwa pytania. Cytuję: „Co rozumiesz przez Mieszczanina?”

„Przez Mieszczanin rozumiemy tych, którzy mieszkają w miastach, którzy przez przemysł i pracę stają się bardzo potrzebni i pożyteczni krajowi.

— A Rolnicy co to są?

Rolnicy, czyli wieśniacy uprawiają rolę, zarzynają ją, bez czego rozdziłaby same tylko krzaki i chwasty. Ono to bronią Państw, żywią i odziewają wszystkich innych mieszkańców. A tak są źródłem wszelkiego dobra i szczęśliwości Narodu i stanowią potęgę każdego kraju”. (...)

Dzisiaj Polacy, walczący o chleb nasz powszedni, nie zapominają o chlebie ducha, bo nie samym chlebem wywalczonym przez strajki żyje człowiek ale „wzelskim słowem, które pochodzi z ust Bożych”, które wyrasta z ducha narodu. Ono jest jego siłą i ogniem. Ono domaga się Boga w miejscach pracy i zamieszkania. „My chcemy Boga i świętyń dla Niego” — to woła

świat pracy, nie biskupi tylko i kapłani, jak się czasem mówi. Woła cały Lud Boży!

Białystok, tak dynamicznie rozwijające się miasto, jest jednym z nielicznych miast w Polsce, które od wojny nie wybudowało ani jednego kościoła. Proszę popatrzeć na te dzielnice wokół centrum. Już teraz trzeba 5 kościołów. Tu, gdzie stoimy, powstanie pierwszy kościół miasta Białegostoku, przez tyle lat upragniony, wyprasany u władz.

Kleofas z dzisiejszej Ewangelii zwrócił się do Chrystusa: „Panie, zostań z nami”. Powtarzamy za Kleofasem: „Panie, zostań z nami”, na tym już poświęconym miejscu. A poświęcone miejsce tylko do Boga już należy!

Wołamy w duchu Konstytucji 3-go Maja, w imię zasady wolności wyznaniowej. Sformułowana ona została w duchu Soboru Watykańskiego II, czytamy:

„Ze zaś taż sama wiara św. przykazuje nam kochać bliźnich naszych przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religij wolności w krajach Polskich, podług ustaw krajowych warujemy”. (...)

Bracia i Siostry!

To piastowe gniazdo doznało w swych dziejach wiele boleści i męki. Cierpienie i ofiara, a tak często z życia najlepszych Synów, zapada w duchowość Narodu. Stała się jego niezaprzeczalną własnością. Ta ofiara żąda znaku, wyrazu. Urzeczywistnia ją ten brzożowy krzyż, symbolizujący wszystkie krzyże nad mogiłami tych, którzy oddali swe życie za wiarę i Ojczyznę.

Ten brzożowy krzyż jest zapowiedzią Pomnika, który wniesiony zostanie w tym miejscu przez braci prawosławnych i katolików — będzie dziełem solidarnych rąk.

W ten historyczny dzień, w uroczystość

Królowej Polski, rok przed wielkim jubileuszem sześćsetlecia kierujemy nasze myśli ku Jasnej Górze. Jest tam dziś cały Episkopat Polski. Przed godziną Polskie Radio zakończyło transmisję Mszy św. z Jasnej Góry. Odnowiony zostanie milenijny akt ślubowania z 3.V.1966 roku. Biskupi polscy w duchowej jedności razem z całym Narodem wypowiedzą słowa:

„Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska, dana nam jako pomoc ku obronie Narodu Polskiego (...) oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże, ochrzczonego Narodu i wszystko co Polskę stanowi (...)”

Ukochani!

Ostatnio, wśród vot zawieszonych obok cudownego obrazu spotykamy plakietki nowych związków zawodowych „Solidarność” z różnych regionów i wsi Polski. To znak, że swojej Królowej zawierzyli środowisko pracy i gospodarstwa rolne.

Ukochani!

J.E. ks. bp. Edward Kisiel Ordynariusz naszej Archidiecezji przebywa na Jasnej Górze i z tego powodu nie mógł przewodniczyć tej podniosłej uroczystości. Prosił, abym powiedział wszystkim tu zgromadzonym, że poparł ideę budowy Pomnika i kościoła w tym miejscu. (...)

Kończę!

Jak mówią kroniki, twórcy Konstytucji 3-go Maja wchodząc na salę sejmową pozdrawiali się hasłem: „By lepiej było Ojczyźnie!” Nasza modlitwa, praca i ta uroczystość jest jednym wołaniem do Tej, co Naród wybrał za Matkę i Królową, wołamy: „By lepiej było Ojczyźnie!”

Dodajmy jeszcze: „Aby Polsce było lepiej!”

Amen, to znaczy: Niech się tak stanie!

Przódz Sławoj Leszek Głódz

CHCEMY WIĘCEJ DEMOKRACJI

(Rozmowa redakcji „Nawsweek” z Karolem Modzelewskim).

— Chodzą słuchy, że „Solidarność” jest obecnie podzielona. Jeśli tak, to jak głęboko się te podziały?

— Błędne jest mówienie o podziałach w „Solidarności”. Radykalizm, z którym mamy w „Solidarności” do czynienia jest spontaniczny. Trudno byłoby mi orzec, którzy przywódcy są bardziej radykalni, a którzy bardziej umiarkowani. W różnych momentach i różnych sytuacjach poglądy delegatów do KKK mogą oczywiście ulegać zmianie, nie można ich zawsze przewidzieć. Zależy to więc w dużym stopniu od postaw w różnych regionach kraju, a te się również zmieniają.

— Ale czy nie ma w związku grupy wojowniczej, która konsekwentnie opowiada się za konfrontacją z rządem?

— Wszystkim dotychczasowym konfrontacjom nadawały rozpęd władze, a nie „Solidarność”. Różnice poglądów dotyczyły tego jak reagować na prowokacyjne poczynania władz i jak daleko iść na kompromis. Najsilniejszy radykalizm wyrósł w mniejszych rejonach na prowincji, gdzie ludzie czuli się bardziej zagrożeni przez władze lokalne.

— Rząd silnie reagował właśnie w tych sporach, oskarżając związek o wysuwanie niemożliwych do zaakceptowania żądań politycznych. Dlaczego?

— Ponieważ żądania te miały daleko idące konsekwencje polityczne. Nie artykułując tego ani wyraźnie nie ujawniając, żądania „Solidarności” uderzyły w dwie bardzo ważne zasady polskiego ustroju. Pierwsza to nomenklatura — prawo PZPR do obsadzania wszystkich stanowisk państwowych swoimi ludźmi. Druga to specjalne przywileje pewnej kasty społecznej. Nikt nie atakował tych „zasad” bezpośrednio, można jednak przytoczyć przykłady ludzi i sytuacje, iż te dwie cechy

ustrojowe atakowano. Dla władz było to nie do zniesienia i stąd postawiło to „Solidarność” w stan ogólnego z nimi konfliktu.

— Dlaczego opuścił Pan KKK „Solidarność”?

— Odsyłam Panią do mojego oświadczenia publicznego przed Krajową Komisją Porozumiewawczą.

— Krytykował Pan proces podejmowania decyzji w związku jako niedemokratyczny. Co Pan miał na myśli?

— „Solidarność” jest ruchem bardzo demokratycznym, ponieważ w sposób najbardziej demokratyczny wyszła z „dołów”. To czego jej brakuje, to struktury krajowej. Krajowa Komisja Porozumiewawcza spotyka się tylko raz w tygodniu i nie może podejmować każdej decyzji. W praktyce prowadzi to do podejmowania decyzji jednoosobowo, na bazie zaufania. Ten nieformalny mechanizm przynależał w decydowaniu zbyt wielką rolę małym grupom. Istnieje potrzeba wyłonienia w KKK jakiejś klarownej reprezentacji, i pewien jestem, iż zostanie to uczynione.

— Krytykował Pan także Lecha Wałęsę, że zachowuje się jak monarcha, traktując KKK jak parlament bez żadnej władzy. Czy sądzi Pan, że Wałęsa powinien ustąpić?

— Nie. Nie ma dla związku lepszego kursu niż popierać Lecha Wałęsę i my nie próbujemy go usunąć. Nade wszystko chcemy dobra związku. Wałęsa posiada obrzydliwie wyczerpie tłumy i sytuacji — pewną umiejętność techniczną jak również intuicję. Usunięcie go spowodowałoby wielki szok i szkodę dla związku, otacza go nim wielki autorytet. Pokładać jednak w kilmkolwiek ślepe zaufanie jest niebezpieczne. Przywódcy, którym ufamy, muszą być kontrolowani poprzez odpowiednie procesy demokratyczne.

— Sąsiedzi Polski oskarżyli „Solidarność” o antysocjalizm. Czy słusznie?

— Wprowadzanie słowa „socjalizm” powoduje zamieszanie. Ruch nasz niewiele ma wspólnego z socjalizmem, ale raczej ze specyficznymi żądaniami i sytuacjami. Lecz „Solidarność” powinna pojęcie socjalizmu wypełnić autentyczną treścią. Nie obalamy socjalizmu. Chcemy jednak żyć po ludzku w warunkach demokracji.

— Czy sądzi Pan, że postanowienia ekonomiczne Porozumienia Gdańskiego są realne?

— Nie, nie sądzę, iż są realne i myślę, że realizm ekonomiczny wymagałby ich renegocjacji. Potrzebujemy programu, który byłby realny w odniesieniu do stanu gospodarki narodowej i jednocześnie chronił standard życiowy grup najgorzej uposażonych, chroniąc najbardziej zagrożonych. Pragnęlibyśmy przedyskutować tę sprawę.

— Jak Pan widzi najbliższą przyszłość?

— Kluczowym problemem w Polsce są dziś stosunki wzajemne między władzą a „Solidarnością”. Nikt nie powinien w to wątpić. Polityka władz ciągle jeszcze nie jest dostosowana do nowej sytuacji społecznej. Prowadzi to nas od jednego kryzysu do drugiego. Niebezpieczeństwo kolejnych kryzysów rośnie, a każdy nowy kryzys jest ostrzejszy od poprzedniego. Wyniki IX Plenum dowodzą, że w partii impas wewnętrzny trwa. Doświadczenie uczy, iż mogą mieć miejsce nowe prowokacje, nowe napięcia i problemy, ponieważ my chcemy naprawdę uczciwego kompromisu. Nie liczymy zbyt wiele na moralne walory rządu, ale sądzimy, iż powinien on uczciwie brać pod uwagę istniejącą sytuację.

— Czy był Pan kiedykolwiek członkiem PZPR?

— Od roku 1956 do połowy lat sześćdziesiątych. Uznano mnie za rewizjonistę. W 1964 roku usunięto mnie z partii i skazano na 3 lata więzienia za napisanie listu otwartego krytykującego nowe elity. Rewizjonizm jest daleko idącą herezją w obrębie poglądów komunistycznych, zaś list ten był najbardziej radykalnym dokumentem tej herezji w Polsce.

— Czy uważa się Pan za heretyka?

— Dzisiaj nie mogę nazwać się heretykiem. Określiłbym się raczej jako niewierzący.

OBRÓNKA TRADYCJI NARODOWYCH I KOŚCIELNYCH

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

licznych. Wierzymy także, że życie poczęte znajdzie u nas odpowiednią prawną ochronę. (...)

Zmarły ks. profesor umiejętnie łączył teorię z praktyką. To co czynił poprzedzone było głęboką refleksją, to o czym pisał miało swój fundament w codziennym doświadczeniu. Stąd słowa jego posiadały niezwykłą siłę, a czyni stawały się wymowne. (...)

Pracował w różnych zakątkach kraju. Spocząć po śmierci chciał w Chodorówce. Może przez przywiązanie do swego przyjaciela tu pogrzebanego ks. prob. W. Ostrowskiego, a może przez uміłowanie wsi polskiej. Parafii w Chodorówce zostawiamy w darze ciało Zmarłego. Właśnie tej wsi, tej ziemi powierzamy w opiekę ks. Pietkuna. Miłował was za życia, nie zapomnijcie o nim po śmierci. On także pozostanie waszym orędownikiem u Boga. Amen.

Bp Edward Ozorowski

Kazanie wygłoszone w dniu 1 maja w kościele parafialnym w Chodorówce podczas mszy pogrzebowej księdza prałata Witolda Pietkuna.

SOS DLA BIEBRZY

W początkach lutego uchwałą nr 13 Miejsko-Gminnej RN w Grajewie postanowiono nie uruchamiać wybudowanego zakładu mleczarskiego bez wybudowania oczyszczalni ścieków. Do podjęcia powyższej uchwały przez radnych przyczynił się znacznie głos społeczeństwa reprezentowanego m.in. przez RKK NSZZ „Solidarność” w Grajewie.

Przed laty rozpoczęto budowę mleczarni-giganta w Grajewie o mocy przerobowej 500 tys. l mleka na dobę. W trakcie budowy prowadzonej w tempie i sposobem typowym dla wielu innych instytucji w Polsce zupełnie zapomniano (!) o zapewnieniu bezpiecznego dla otoczenia sposobu odprowadzenia ścieków. Po prostu z a p o m n i a n o w ramach inwestycji o wybudowaniu oczyszczalni ścieków, które postanowiono odprowadzić bezpośrednio do oczyszczalni komunalnej. Nie jest ona w stanie wywiązać się z tego zadania. W rezultacie trujące ścieki w momencie ruszenia zakładu mleczarskiego wydatnie przyczyniłyby się do całkowitego zatrucia środowiska naturalnego rzeki Biebrzy.

Niestety, „Solidarność” w Grajewie nie udało się odszukać osoby odpowiedzialnej za ten, na szczęście nie zrealizowany, akt wandalizmu. Podkreślam, czysta stosunkowo Biebrza natychmiast zamieniłaby się w śmierdzący ściek, a centrum planowanego Parku Krajoznawczego w pustynię ekologiczną. Z chwilą finalizacji budowy tychże

zakładów mleczarskich rozpoczęła się wielka batalia w sprawie ścieków. I tak ojciec miasta Grajewa wyraża zgodę, by ścieki wprowadzić do oczyszczalni komunalnej, czemu ostro przeciwstawia się Zakład Komunalny. Jednak Urząd Wojewódzki odrzuca słuszny protest i utrzymuje w mocy obłądną decyzję. RKK „Solidarność” zaalarmowała wiele instytucji i osób prywatnych, by pomogli przeciwstawić się zagrożeniu dla następnego skrawka naszej polskiej przyrody. Apel o uratowanie pięknej doliny Biebrzy dotarł wreszcie do wicewojewody łomżyńskiego, który poinformował o utworzeniu ekspertyzy rządowej w tej sprawie. Do czasu ogłoszenia wyników ekspertyzy zakład-truciciel nie zostanie uruchomiony.

Prócz bezmyślnej inicjatywy (może celowej) osób odpowiedzialnych za wybudowanie tego molocha w sercu pięknej przyrody, kryje się skandal, który należałoby jak najszybciej wyjaśnić i ukarać osoby za nim stojące. Jak w ogóle można dopuścić do wybudowania tego typu zakładu bez lokalnej oczyszczalni? Czy rzeczywiście stać nas na tak drogą inwestycję, które nie dają Polsce żadnych dochodów i stoją zupełnie bezużytecznie. I na zakończenie należy stwierdzić, iż afera grajewskich zakładów mleczarskich nie jest odośobniona i powinna stać się punktem wyjścia dla szerszej dyskusji o tragicznym stanie zanieczyszczenia środowiska naturalnego w naszym regionie.

opr. Krzysztof Sawicki

ŚCIŚLE TAJNE — PRZED CZYTANIEM SPALIĆ

CIĄG DALSZY ZE STR. 4

chowwały nas wszystkich te same warunki i ta praktyka, którą tak ostro potępiamy w artykułach, przemówieniach, wypowiedziach. Ale czy potępiamy ją w praktyce?

ROZUMOWANIE NAIWNE

Nasuwa się tu wiele wątpliwości... Podejrzewam, że wielu ludzi wciąż widzi świat w kolorze czarno-białym: źli rządzący — dobrzy obywatela. Jeżeli wyrzuci się złych rządzących i zastąpi ich dobrymi, będzie wszystko bardzo dobrze, znajdzie się te dwadzieścia pięć miliardów dolarów, które leżą gdzieś na kontach w Szwajcarii, znikną kolejki i będziemy mieli drugą Japonię albo wręcz Amerykę (tę z ludowych opinii). Ciągając dalej — za uszy — to rozumowanie dochodzimy oczywiście do wniosku, że emanacja dobrego społeczeństwa, czyli „Solidarność”, jest jeszcze lepsza, a jej władze osiągają szczyty doskonałości i wszystko co robią jest najlepsze z możliwych. Tym samym każdy, kto ma inne zdanie, jest podejrzany, a jeśli jest to ktoś z członków Związku, nasuwa się od razu podejrzenie, że nie jest on zupełnie biały, że na pewno pod białą farbą jest szary albo wręcz ukrywa diabelską czern. Rozumowanie to doprowadzone powyżej do absurdu, występuje wcale nie tak rzadko i co gorsza nie tylko wśród szeregowych członków „Solidarności”.

Drugi dość pospolity rodzaj rozumowania wygląda w pewnym uproszczeniu tak:

ROZUMOWANIE MILITARNE

Związek jest w stanie ciągłego zagrożenia, bez przerwy toczy walkę o swe istnienie, bez przerwy jest w stanie ciągłej mobilizacji. Klęska Związku oznaczałaby upadek wszelkich nadziei na poprawę naszej sytuacji, na demokratyzację życia, na lepszą przyszłość. Dana nam jest jedyna szansa, gdyż po zdławieniu Związku ci, którzy będą piastowali władzę będą mądrzejsi i nie pozwolą na powtórzenie się sytuacji. W takim razie istnienie „Solidarności” jest dobrem najwyższym i staje się celem samym w sobie, dla którego można poświęcić wszystko (a przede wszystkim demokrację wewnątrzwiązkową). Jest to konieczne, gdyż demokracja utrudnia kierowanie, opóźnia lub wręcz uniemożliwia szybkie decyzje, sprawia, że często podejmowane są decyzje nie najlepsze lecz takie, których chce większość, dbająca o swe partykularne interesy. Sytuacja wymaga więc odłożenia demokracji na półkę (hasło „nadmierna demokracja nas zgubi” — skąd my to znamy?), wojskowej dyscypliny i podporządkowania się decyzjom z góry.

Wszystko to jest oczywiście przejściowe i kiedyś, kiedy będziemy już bogaci i szczęśliwi będzie można wrócić do demokracji związkowej, aby też raczej zacząć ją wprowadzać. I znów pytanie? Skąd my to znamy?...

Ten rodzaj rozumowania spotyka się częściej we władzach Związku niż na dołach. Jest on równie fałszywy jak rozumowanie pierwsze i prowadząc do podobnych i logicznie wynikających z niego konsekwencji daje te same skutki — bardzo złe dla „Solidarności” i dla nas wszystkich.

CELE I METODY

Falszu rozumowania pierwszego nie mam zamiaru udowadniać. Za bardziej niebezpieczny uważam drugi typ myślenia, gdyż

kierować się nim mogą ludzie bardzo wartościowi, uczeni, o wielkich zasługach dla Związku, obdarzeni silną wolą i dużymi zdolnościami przywódczymi — często niekwestionowani i autentyczni przywódcy robotniczy z okresu strajkowego. Ludzie ci kierują się rzeczywiście troską o Związek. Irytuje ich gadulstwo, niekompetencja, lenistwo i brak silnej woli i wiary w zwycięstwo u innych, drażni brak tego całościowego zaangażowania zwłaszcza wśród osób ze swego otoczenia. Kierując się dobrem „Solidarności” zaczynają coraz więcej spraw przejmować w swe ręce, usuwać innych a potem doprowadzając do logicznej konsekwencji rozumowanie, nazwane wyżej „militarnym”, przejmują całość w swe ręce. Dlaczego więc prowadzi to do skutków odwrotnych od zamierzonych?

Rzeczą podstawową jest zarzucenie podstawowej zasady Związku: DEMOKRACJI! Nie ma spraw tak ważnych, by można było wykreślić je całkowicie z naszego życia. Są sprawy, które wymagają decyzji szybkich, niemożliwych do skonsultowania. Lecz istnieje opinia publiczna, opinia związkowa, której takie sprawy trzeba dać do wiadomości i do akceptacji. Nie zamierzam twierdzić, że wszystkie problemy i wszystkie decyzje muszą być uzgodnione ze wszystkimi — byłaby to absurdalna głupota... jak uzgodnić tysiąc spraw jednocześnie z dwunastu milionami członków. Zgadzałem się więc, podkreślałem to bardzo mocno, że są i będą sprawy wymagające szybkiej, często jednoosobowej decyzji. Ale nie może to być regułą i nie może prowadzić do łamania demokracji, do omijania zasad statutowych. Formuła „cel uświęca środki” została już dawno zdyskredytowana i nie ma sensu do niej wracać.

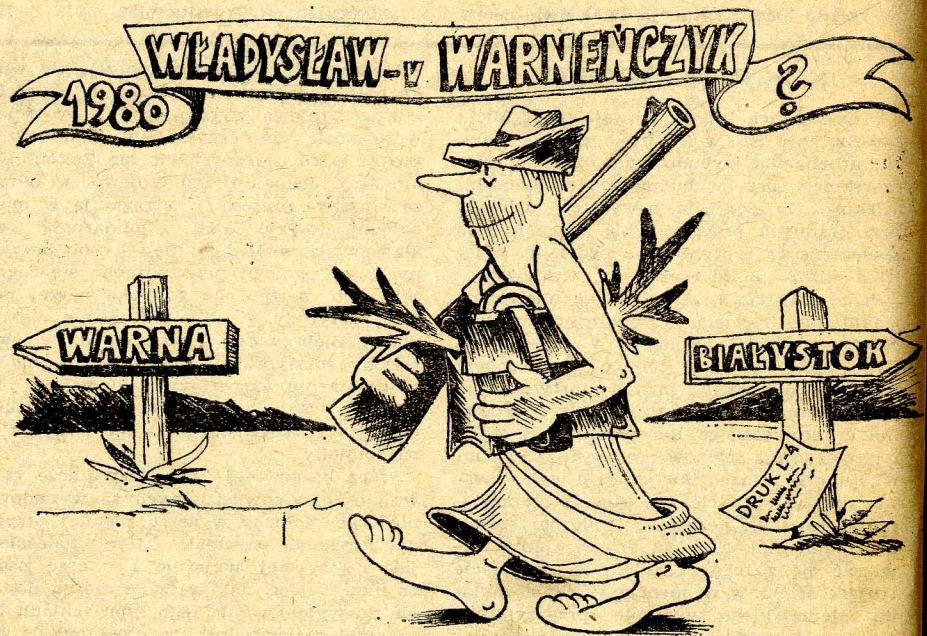
Po podjęciu szeregu — nawet najlepszych i najszlachetniejszych — decyzji, przywódca staje nagle zdumiony przed ogólnym niezadowolaniem. Zarzuca mu się wiele rzeczy, przeważnie bez sensu, rzadko formułując o co w rzeczywistości chodzi. A chodzi o to, że ludzie bardzo nie lubią być manipulowani, nawet w imię najszlachetniejszej sprawy. Walczyli o demokrację, domagali się jej i widzą, lub tylko czują, że znów gdzieś ona znikła. Wywołuje to bunt protestu, często przebiegający wg rozumowania „naiwnego” i zwrócony przeciwko temu, czy tym, którzy dotychczas kierowali.

SZPIEG W KAŻDEJ RODZINIE

Przemieszanie rozumowania „naiwnego” i „militarnego” daje skutki gorsze niż konwencjonalna trucizna: zabija zaufanie, które jest przecież podstawą istnienia „Solidarności”. Ludzie widząc, że coś nie idzie, że psuje się atmosfera, zaczynają dopatrywać się jakichś intryg i knowań. Zaczynają się ostrzeżenia przed podstawionymi osobami czy zgola agentami SB. W końcu na zasadzie znanej anegdoty: „On ukradł, czy też jego okradli — w każdym razie facet był zamieszany w kradzież” zaczyna się podejrzewać każdego i wszystkich. Jest to tragiczne i rozkładające Związek skutecznie, niż jakakolwiek presja. Zawsze podkreślałem i nadal tak uważam, iż nie jesteśmy organizacją konspiracyjną, nie mamy żadnych tajemnic i nie musimy nic ukrywać.

Demokracja ma wartość wysoką samą w sobie, zaufanie jest jedną z jej postaw. Nawet przegrana przy przestrzeganiu tych zasad nie jest całkowitą klęską, gdyż ludzie będą pamiętać co już kiedyś mieli i zawsze będą walczyć o te ideały, które uznają za cenne i warte poświęceń.

Jerzy Zegarski



Buletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium: Krzysztof Burek — red. naczelny, Roman Koper, Zofia Lewicka-Pezowicz. Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55.

Druk B. Z. Graf. Zam. 797/81. Nakład 10.000 egz.